



## *Konkurs literacki*

W tym roku szkolnym dwie uczennice- Julia Trojanowska i Ania

Komorniczak wzięły udział w 11. edycji konkursu literackiego Płockiego Klubu Fantastyki Elgalh'ai na opowiadanie o tematyce fantastycznej. Celem konkursu jest inspirowanie do podjęcia twórczości literackiej, wzbogacenie dorobku literatury fantastycznej poprzez wyłonienie najlepszych utworów oraz promowanie fantastyki i czytelnictwa w Płocku.

Opowiadania dziewczyn zasługują na duże uznanie, są ciekawe i z dreszczykiem...Sprawdźcie sami, przeczytajcie zamieszczone poniżej fragmenty prac.

### WAMPIR

„Otworzyłam szybko oczy. Znowu to samo, znowu miałam koszmar. Mój oddech, jak co noc, był nierówny. Usiadłam na krawędzi łóżka. Delikatnie westchnęłam by się uspokoić. Wstałam i udałam się do kuchni. Musiałam być cicho, aby nie obudzić służby. Zanim przekroczyłam próg, zatrzymałam się.

- Panienko Rozalio... Co panienka tutaj robi o tak późnej porze? - zaspanym głosem zapytała się moja pokojówka, Diana.

- Oh... Spać nie mogłam - powiedziałam cicho. - Mogłabyś zrobić trochę mleka z miodem?

- Już się robi! - powiedziała niby krzyżąc, niby mówiąc. Było widać, że nie chciała nikogo obudzić. Szatynka udała się do kuchni, a ja kilka sekund po niej.

- Dianio, mam jakieś ważne wydarzenia dzisiaj? - zapytałam znudzona. Nie chciałam nigdzie iść, ponieważ była zima.

- Przyjazd hrabiego z Anglii - powiedziała spokojnie. „Jak to?!” wykrzyczałam w myślach.

- Dobrze, jak mi się wydaje, masz na myśli hrabię Cedric'a - zapytałam. Służąca pokiwała głową i zaczęła mieszać napój. 12-letni szlachcic... Niby młodszy ode mnie, ale zapewne będzie gorszy niż nie jeden polski dzieciak.

- Dla panienki - Diana podała mi z uśmiechem kubek. Kiwnęłam głową dziękując. Rozchyliłam usta by napić się napoju, gdy nagle...

- BU!!! - krzyknął chłopak za mną. Złękłam się, wylewając większość napoju na koszulę. Usłyszałam śmiech tej pijawki za sobą.

- Feliks pijawko jedna!!! - krzyknęłam ze łzami w oczach.

- O jejku nie popłacz się tylko - zaśmiał się blondyn udając, że ociera oczy. Przewróciłam oczami. A o to mój brat, Feliks, 16-letnia pijawka lub jak kto woli wampir. Tak, ten szlachcic to potwór, w przenośni i dosłownie.

- Panienko Rozalio! - krzyknęła przerażona służąca.

- Cicho bądź - odpowiedziałam niemiło. Szarooka zamilkła. - Dziękuję - powiedziałam, wychodząc z kuchni.

- Oj siostra nie gniewaj się... - mój starszy brat pojawił się koło mnie.

- Odejdź póki masz czas - spojrzałam na niego swoimi niebieskimi oczami. Nagle poleciałam na ścianę.

- Przypominam, że to ja w tym domu jestem gospodarzem i chyba wolisz się mnie słuchać niż



być wysłaną tam, gdzie są nasi rodzice, nieprawdaż? - wyszeptał mi do ucha. Jego ciepły oddech na moim karku powodował u mnie gęsią skórkę.

- Przepraszam... - powiedziałam cicho.

Wróciłam do swojego pokoju cała roztrzęsiona. „Muszę się położyć” – pomyślałam i zasnęłam. Nad ranem obudziły mnie hałasy z dołu. Z tego co wiem za pół godziny ma przyjechać ten hrabia, czy kimkolwiek on jest. Mój ukochany braciszek z powodu swojego tytułu musi odpowiadać za cały przebieg jego wizyty. Wyrzesałam przez okno. Na ulicy Tumskiej jak zwykle jechały powozy konne. Moją chwilę spokoju przerwała Amelia wbiegająca do mojej sypialni.

- Panienko! – krzyknęła wywracając się. Pokiwałam głową zażenowana.

- Wszystko w porządku? – podeszłam z udawaną troską. Blondynka wstała i otrzepała się.

- W jak najlepszym moja pani – uśmiechnęła się. – Pan Feliks rozkazał by panienkę przygotować na spotkanie z hrabią – w odpowiedzi pokiwałam głową. Służąca podeszła i zaczęła zmieniać moją białą koszulę nocną na kanarkową suknię. Moje długie, blond włosy uczesała w warkocz. Z dołu było słychać jak służba biegnie w jedno miejsce. „Hrabia przyjechał” – pomyślałam, zakładając czarne baletki z kokardami.

- Gotowa? – Feliks wszedł znudzony do mojego pokoju. Przytaknęłam głową i ruszyłam za nim. Kiedy wchodziliśmy na schody delikatnie się uśmiechnęłam. Wampir zrobił to samo. W progu drzwi stał on. Hrabia Cedric, posłaniec angielskiej księżnej Marii Luizy Wiktorii. Nie wyglądał na 12-latkę... Wręcz przeciwnie. Był to chłopak zapewne starszy ode mnie, może w wieku Feliksa? Jego szaroniebieskie oczy wyrażały znudzenie. Jednak jego usta były wygięte w uśmiech. „Czyli nie tylko my udajemy” – zaśmiałam się w myślach. [...]

## Łowcy Potworów

„Nie każdy wie, ale Płock kiedyś zamieszkiwały potwory. Każdy był inny, jeden fioletowy, drugi czerwony. Niestety był jeden problem, albowiem bestie niszczyły ekosystem. Zjadały kwiaty, zwierzęta. Niszczyły parki narodowe. Przez nie, wiele zwierząt i roślin stało się ściśle chronionych, jednakże król Gienek VI się tym nie przejmował. Jedyne co go interesowało, to majątek i wygląd wybrzeża. Codziennie po wykwinnym obiedzie wychodził podziwiać port i Wisłę. Więc kiedy jeden z potworów rozkopał brzeg Wisły król się wściekł.



-Jak ten łajdak mógł, ja się pytam! Trzeba złapać wszystkie potwory, one nam zagrażają! - mówił do siebie.

-Hej ty tam, tak ty. Znajdź mi powody, dla których te skunksy mają żyć!-mówił.

-A ty napisz sto powodów, dla których zabicie ich jest konieczne - rozkazywał.

Usiadł na swoim tronie i się rozplakał. Myśli nie dawały mu spokoju. Chciał być sam. Nagle do króla weszła straż. Trzymali ciemną postać w kapturze.

-Wasza miłość, znaleźliśmy TO na targu. Popchnęli ją w stronę króla i ukłękli.

Król otarł łzy i wstał.

-Kim jest TO? - powiedział i zdjął kaptur tajemniczej postaci. -To kobieta! - krzyknął.

-Ukradła jabłka ze straganu! – rzekła straż.

-No i co z tego? - zapytał.

-Nie zapłaciła podatków! - powiedział.

-Dożywocie w więzie... albo nie... - powiedział z lekkim uśmiechem na twarzy.

-Czyli jaka kara? - powiedział strażnik.

-Niech pozbędzie się wszystkich potworów z Płocka, stworzymy dla nich domy, a raczej parki – odparł.

-Nie dam rady złapać ich w pojedynkę – powiedziała.

-Dobrze, dobrze znajdziemy ci profesjonalistę, zawodowego łowcę - mówił.  
Zeszli do lochów pałacowych gdzie więźniowie odbywali swoje wyroki.

-I to są profesjonalści?! – spytała z irytacją.

-A nie? To prawdziwie prawdziwi mistrzowie profesjonalizmu! - powiedział.  
Przyłożył usta do ucha dziewczyny i wyszeptał:

-W dodatku darmowi. Do wyboru do koloru!

-I co ja mam zrobić?

-Wybrać współnika, ha, ha! Może tego, wydaje się profesjonalnym profesjonalistą - wskazał palcem na umięśnionego i łysego faceta w średnim wieku na co ten warknął tak, że król się przestraszył.-Może lepiej nie, może jednak...- dziewczyna mu przerwała.

-Może to ja wybiorę - powiedziała.

Dziewczyna niepewnie przeszła przez loch z pełną świadomością tego, że kiedyś tu może trafi i tu spędzi resztę życia. Jeżeli źle wybierze, i nie wykona danego jej zadania trafi tu i tu będzie dane jej zginąć. Każdy wyglądał tak samo, a ta decyzja zadecyduje czy złapią potwory, czy też nie. Nagle Mandy, bo tak miała na imię dziewczyna zasłabła. Wszyscy patrzyli, a król zmartwił się tym, że jego darmowa pomoc umrze. Jeden tylko więzień zerwał się z łóżka i podbiegł do krat. Trząsł nimi i krzychał „pomóżcie jej bo umrze!”, „Trzeba jej pomóc!” Krzychał. Nagle Mandy podniosła się i oświadczyła:

-To jest ten, który bestie pomoże mi schwytać, i ten co wyrok skrócony mu zostanie, albowiem nie ma szans, że MY zadania nie wykonamy, i że MY słowa nie dotrzynamy!

Chłopak wybuchnął śmiechem, więc dziewczyna go kopnęła, a ten się uspokoił.

-Idźcie dzieci zanim się rozmyślę - powiedział Gienek.

Weszli po schodach a jeden z rycerzy rzucił Mandy klucz i powiedział: „Powodzenia!”[...]